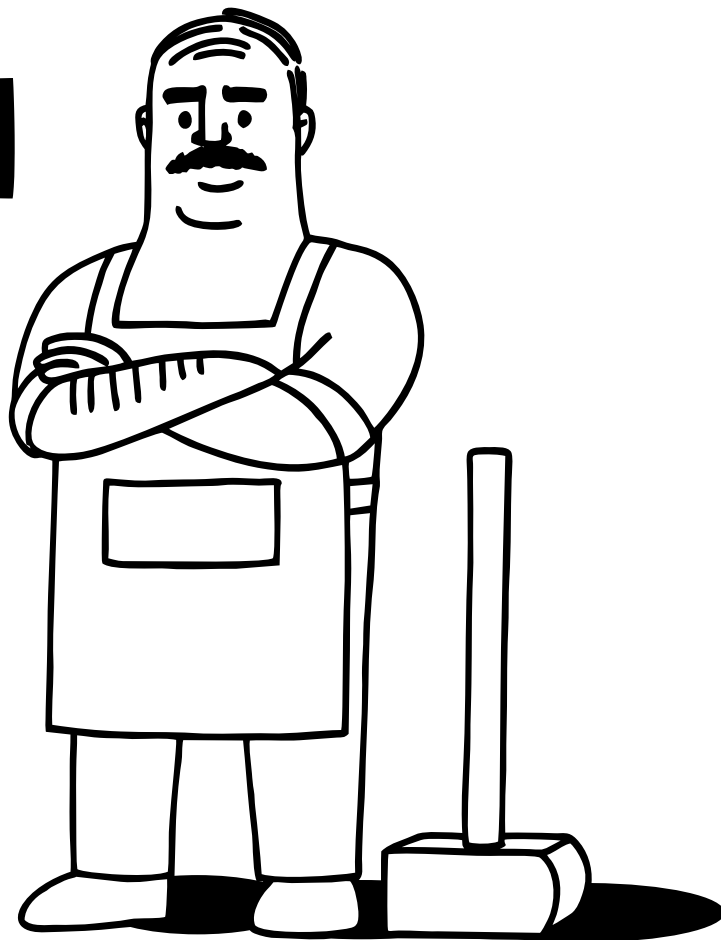


ŚLADAMI PYRLIKA

**TAJEMNICE
KOWALSKIEGO
RZEMIOSŁA**



Książeczka zawiera:

Wprowadzenie - 3

Mapę miejsc - 4

Przebieg gry i pierwsza wskazówka (instrukcja) - 5

Przygody na Szlaku Pyrlika (opis miejsc+zadanie) - 7

Odpowiedzi i podpowiedzi do trasy - 27

Certyfikat umiejętności (miejsce na pieczęci) - 32



Wprowadzenie

W sercu gór i lasów, w miejscu, gdzie od setek lat rozbrzmiewał dźwięk młotów i gdzie człowiek nauczył się poskramiać nieujarzmioną moc ognia, wciąż kryją się tajemnice dawnych kowali.

Nie każdy potrafi je odnaleźć – tylko ci, którzy odważą się wyruszyć w drogę **Śladami Pyrlika**, odkryją sekrety starych kuźni, zapomnianych skarbów i legend zapisanych w metalu.

Na tę drogę przed laty wyruszył również **Janek** – młody chłopak z Sułkowic, który marzył, by zostać kowalem.

Zaczynał jako pomocnik, poznając język i zwyczaje kuźni: *śuśfol, bijoc, pyrlik*. Z czasem uczył się rozniecania ognia, kształtowania i obróbki żelaza, aż w końcu sam stanął przy kowadle jako mistrz.

Podążaj jego śladami przez **10 punktów trasy** – od ucznia do mistrza.

Na początek pobierz **cyfrowy przewodnik (PDF)**, przeczytaj **Przebieg gry i pierwsza wskazówka**, który wskaże ci pierwszą lokalizację i pomoże otworzyć pierwszą skrzynkę.

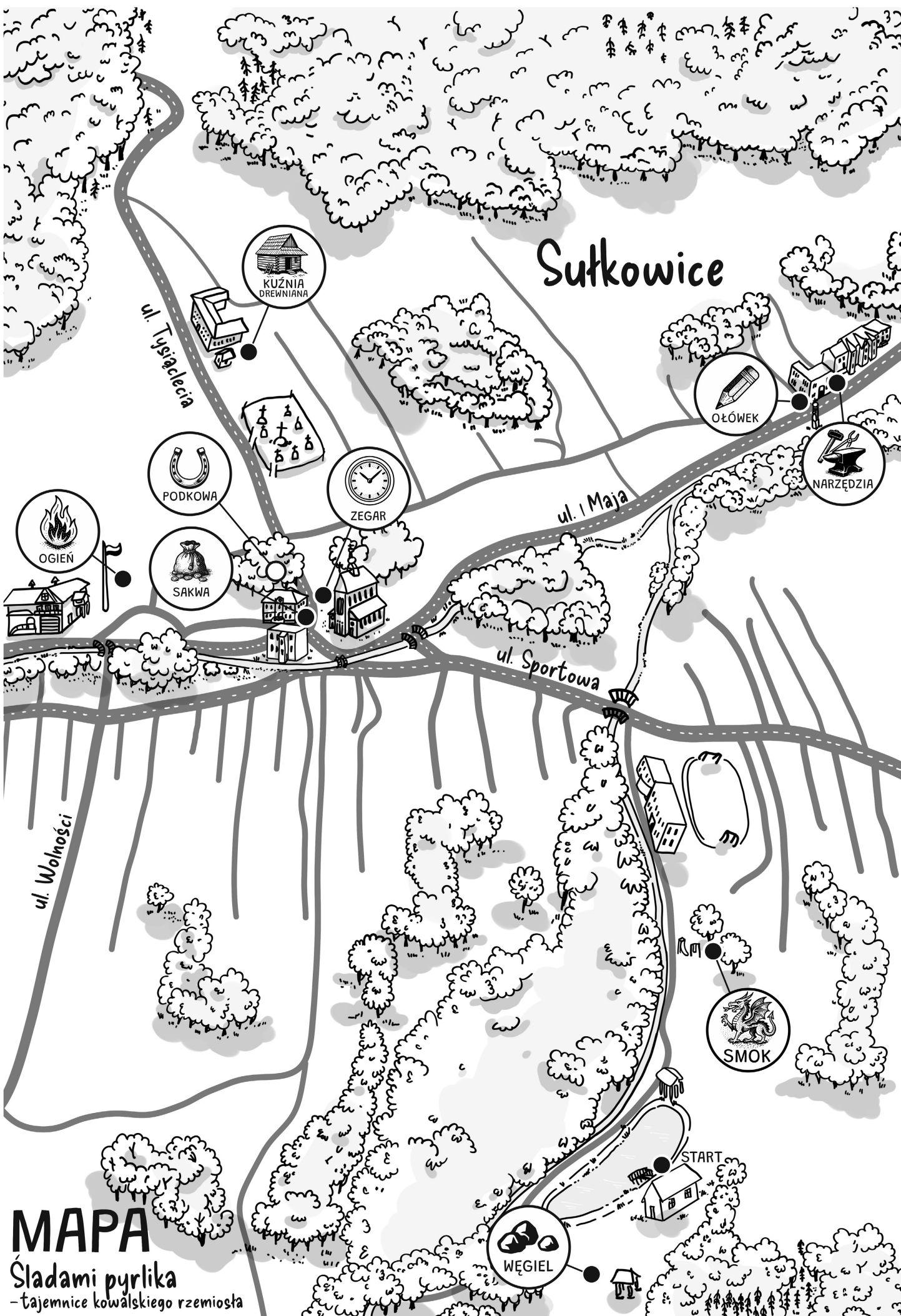
W każdej skrzynce znajdziesz pieczęć, jest ważnym elementem gry. Każda z pieczęci posiada numer, który kieruje cię do odpowiedniego rozdziału „Przygody na Szlaku Pyrlika”. Przeczytaj go uważnie.

Pod rozdziałem znajdziesz zadanie, którego rozwiązaniem jest zawsze liczba. Ta liczba pokieruje cię do rozdziału „Odpowiedzi i podpowiedzi do trasy” to właśnie w tym miejscu znajdziesz wskazówkę do kolejnego miejsca na trasie. Miejsce to odnajdziesz na mapie – to kolejny element gry.

Nie zapomnij wbić **pieczęci do swojego certyfikatu** (znajdziesz go na ostatniej stronie książeczki) – jest to znak, że opanowałeś kolejny etap rzemiosła.

Zebrane wszystkie pieczęcie upoważniają cię do otrzymania **metalowego krążka**. Tylko on – tajemniczy materiał dawnych kowali – może zostać umieszczony w matrycy i przemieniony w pamiątkowy pieniążek – **Pyrlik** – to nie przypadkowa nazwa. Dawniej był to duży młot pomocnika kowala – ciężki i potężny, używany do właściwego kucia metalu. Kowal, stojąc przy kowadle, uderzał mniejszym młotkiem, wybijając rytm i nadając tempo pracy, a pomocnik, słuchając tego rytmu, uderzał pyrlikiem, kształtując rozgrzane żelazo.

Dziś każdy uczestnik, po przejściu całej trasy, sam wykuwa swój Pyrlik – symbol siły, tradycji i wspólnej pracy. Nie tylko zabiera pamiątkę, lecz zostawia po sobie ślad w metalu – tak jak dawni kowale w sułkowickich kuźniach i jak Janek, który przeszedł tę samą drogę – od ucznia do mistrza.



Sułkowice

ul. Tysiąclecia

ul. I Maja

ul. Sportowa

ul. Wolności

MAPA
Śladami pyrlika
- tajemnice kowalskiego rzemiosła

KUŹNIA DREWNIANA

PODKOWA

ZEGAR

OŁÓWEK

NARZĘDZIA

SMOK

WĘGIEL

START



Przebieg gry i pierwsza wskazówka

Witaj wędrowcze na Szlaku Pyrlika

Jesteś na początku wyzwania. Masz już swój osobisty przewodnik, który pozwoli Ci bez przeszkód podążać szlakiem kowali. Wyruszasz w drogę pełną przygód i niespodziewanych zwrotów akcji, tajemnic i wyzwań.

Wczytuj się dokładnie w historie związane z miejscami, które odwiedzasz – to właśnie w nich ukryte są wskazówki, co robić i dokąd podążać dalej. Na trasie czekają cię zagadki – ich poprawne rozwiązanie pozwoli ci dotrzeć do kolejnego punktu, lecz błędna odpowiedź może zaprowadzić cię w zupełnie inne miejsce.

Jak w to się gra? – krótka instrukcja Szlaku Pyrlika

Twoja przygoda na Szlaku Pyrlika przebiega na trzech poziomach jednocześnie.

To gra terenowa połączona z układanką i systemem pieczęci – działa podobnie jak escape room na świeżym powietrzu.

1. Idziesz po trasie w kolejności realnej.

Kolejne punkty gry są ustawione w terenie w konkretnej, stałej kolejności – dokładnie tę trasę pokonujesz pieszo. Jednak opisy tych punktów są w różnych miejscach książeczki (mają inną kolejność) - to pewna trudność, ale też wyzwanie.

2. W każdym miejscu odbijasz pieczęć.

- Każda pieczęć ma **swój indywidualny numer**,
- **ten numer NIE oznacza kolejnego miejsca w terenie** lecz prowadzi cię do **konkretnego rozdziału w książeczce** „Przygody na Szlaku Pyrlika” - opis miejsca + zadanie.
- Odszukujesz w przewodniku numer pieczęci i **czytasz opowiadanie** związane z miejscem, historią kowalstwa lub lokalną legendą.

3. Wykonujesz zadanie.

Pod każdym rozdziałem znajdziesz zadanie, którego rozwiązaniem jest zawsze liczba. Ta liczba to wskazówka, która kieruje cię do rozdziału „**Odpowiedzi i podpowiedzi do trasy**”. To właśnie w tym miejscu odnajdujesz liczbę z rozwiązania.

Czytasz tekst i odnajdujesz w nim informacje związaną z kolejnym punktem, który szukasz na mapie (punkty na mapie są oznaczone piktogramami i podpisami). One poprowadzą cię do następnej realnej lokalizacji.

W kolejnym miejscu odnajdujesz skrzynię i odbijasz pieczęć - numer z pieczęci to kolejny numer historii z rozdziału „Przygody na Szlaku Pyrlika” i kolejne zadania i wskazówki.

4. Zbierasz komplet pieczęci.

Kiedy zdobędziesz wszystkie pieczęcie, oznacza to, że przeszedłeś całą drogę – od ucznia do mistrza.

5. Finał: wykuwasz własnego Pyrlika.

Z kompletem pieczęci idziesz do Izby Tradycji, gdzie otrzymasz metalowy krążek i możesz własnoręcznie wybić pamiątkowy PYRLIK – lokalny pieniążek kowalski.

Uważaj, chociaż masz w przewodniku opis wszystkich punktów, kolejność w grze jest inna, wyznaczają ją zagadki, szlak i rozwiązane zadania.



**Trzymaj się szlaku,
a ogień niech prowadzi cię
przez całą drogę.**

A więc startujemy, by dotrzeć do pierwszego punktu, rozwiąż prostą zagadkę.

Nad rozlaną wodą drewniana kładka stoi,
niech wejdzie na nią ten, co przygód się nie boi.
Wypatruj śladów gry – podkowa ci podpowie,
rozwiązanie jest proste, choć skryte w wody mowie.

By prościej było – rozwiązanie na molo się schroniło.

Zobacz na mapie gdzie znajduje się **molo** - tam właśnie musisz się teraz udać - to miejsce to **START** naszej gry. Tam znajdziesz pierwszą pieczęć i rozpoczniesz wędrówkę po szlaku.



Przygody na Szlaku Pyrlika



Pieczeńć nr 1

Ruda darniowa
– początek wszystkiego



Historia:

Janek łód zawsze przyglądał się robocie kowala. Jako młody chłopok stawał w progu kuźni i gapił się jak z rozgrzanego żelaza iskry lotały.

Pewnego dnia kowol łobejrzał się i godo:

– A ty, smreku, co tak stois?

– Patrzę... jak to lato dookoła – odpowiedział niepewnie Janek.

– A lotajo, poto mom ten siuśfol, co bym się nie poparzył. Jak kces wiedzieć, skónd sie te iskry biorom, to musis wiedzieć, skónd biere się samo żelazo. Zanim tu trefi na kowadło, ktoś musioł se je nojpierw wytopić. Płodź no tu – łopowiem ci tako historyje.*

** Siuśfol – kowalski fartuch zrobiony z grubej świńskiej skóry. Chronił kowala przed żarem i iskrami z rozgrzanego metalu.*



Opis:

Warunki naturalne sprzyjały rozwojowi kowalstwa w Sułkowicach. Istniała tu możliwość wydobywania zasadowej rudy darniowej typu limonitowego – zarówno w sąsiednim Rudniku, jak i na terenach Sułkowic, szczególnie u stóp lesistego Dalinu.

To z niej pozyskiwano żelazo potrzebne do pracy kowala. Obecność rudy na tym obszarze została potwierdzona w latach 60. przez geologów śląskich.

Aby rudę można było przetopić i uzyskać z niej metal, potrzebny był kolejny, niezwykle ważny składnik – poznasz go w następnym punkcie.

Pierwszym elementem naszej układanki jest ruda, drugim woda z dwóch rwących strumieni,

używana do przygotowania gliny do wylepienia wnętrza pieca hutniczego (dymarki), do tłumienia ognia oraz płukania zanieczyszczonej rudy.

W dymarkach rudę redukowano, uzyskując „gąbczaste” żelazo, które po wielokrotnym przekuwaniu stawało się materiałem obrabianym później przez kowali do produkcji narzędzi i broni.

Ruda darniowa typu limonitowego była „ubogą rudą” – zawierała zwykle 20–35% żelaza, czasem do 40% w najlepszych miejscach, a w słabszych złożach nawet tylko 15–20%. Oznaczało to, że z dużej ilości surowej rudy uzyskiwano bardzo niewielką ilość metalu, dlatego trzeba ją było prażyć, płukać i wielokrotnie przekuwać, aby nadawała się do obróbki.

To właśnie ruda darniowa była pierwszym i kluczowym surowcem, który umożliwił narodziny kowalstwa w Sułkowicach.

Wraz z wodą oraz trzecim, jeszcze ukrytym składnikiem stworzyła zestaw elementów, bez których tradycja kowalska nie mogłaby się tu rozwinąć.

Dopóki nie było rudy – nie było metalu. A bez metalu nie mogło być kowala.



Zadanie:

Przeczytaj uważnie opis tego miejsca, a następnie wykonaj proste obliczenie:

1. Weź numer, który w tekście przypisano rudzie darniowej jako elementowi układanki (masz go też na pieczęci).
2. Dodaj do niego liczbę rwących strumieni, o których mowa.
3. Do otrzymanego wyniku dodaj liczbę wszystkich elementów, bez których kowalstwo nie mogłoby się tu rozwinąć.

Otrzymana liczba to numer kolejnego punktu układanki w twojej książeczce. Przejdź do rozdziału „**Odpowiedzi i podpowiedzi do trasy**”, i odszukaj odpowiedni numer (twoją odpowiedź). Tam przeczytaj opis, by poznać wskazówkę prowadzącą do rzeczywistej lokalizacji w terenie.

Pamiętaj, aby na każdym stanowisku odbić pieczęć - tylko kompletny zestaw pieczęci pozwoli ci później otrzymać metalowy krążek i wykuć własnego PYRLIKA.





Pieczeńć nr 2

Jak kowale czas ujarzmili



Historia:

Janek podrapał się po głowie, patrząc na stary kościół.

– To tu był ten pożar? – zapytał niepewnie.

Jakub westchnął.

– Ano, Janku. W trzydziestym czwartym tak łunę było widać, że ludzie myśleli, iż pół miasta się poli. Wieża zajęła się ogniem i pośła, a z nią i zegar.

– A kto go naprawił? – dopytywał chłopak.

– A kto by, jak nie sułkowiccy kowale? – uśmiechnął się Jakub. – Zegarów to my nie robili, ale koła zębate, łożki, przekładnie... to była nasza robota. Złapali, wyczyścili, wyprostowali i zegar chodził jak nowy.

Janek przyglądał się wieży z podziwem.

– To dlatego godają, że kowale zegar zrobili?

– A bo ludzie lubią legendy. – odrzekł Jakub.



Opis:

W 1934 roku w Sułkowicach wybuchł wielki pożar. Ogień strawił część wieży starego kościoła stojącego w rynku. Wieża miała piękny zegar, który odmierzał czas całej miejscowości.

Mechanizm działał dzięki ciężarowi podnoszonemu regularnie przez specjalnie wyznaczonego człowieka. Jego zadaniem było nie tylko podciąganie obciążników, ale też oliwienie i dbanie o precyzyjne przekładnie. Po pożarze kopułkowa wieża została odbudowana w kształcie stożkowym, lecz mechanizm zegara był poważnie uszkodzony.

Choć sułkowiccy kowale nie budowali zegarów, znali się doskonale metalu, z którego zrobione były: koła zębate, osiki, przekładnie, mechanizm.

Zabrali się więc do pracy – rozebrali zniszczony zegar, prostowali zęby kół, hartowali ośki, czyścili przekładnie i składali całość na nowo.

Tak naprawiony zegar chodził jeszcze prawie dziesięć lat, a mieszkańcy wspominali, że był najdokładniejszy w całej okolicy – nigdy się nie spóźniał.

Z czasem opowieść o naprawie zegara przekształciła się w legendę. Ludzie zaczęli powtarzać, że to sułkowiccy kowale zegar zrobili, postawili go na wieży i że od zawsze był „ich roboty”.

Choć historycznie wykonali „tylko” naprawę, legenda urosła – jak to legendy – i dziś opowiada o kowalach, którzy potrafili nie tylko kuć żelazo, ale też ujarzmić czas.



Zadanie:

Przed tobą zadanie, tym razem ukryte w rymowance - powodzenia.

*Policz „czas” i dodaj do tego z pożaru, ostatnią liczbę roku,
nie wahaj się postawić trudnego kroku.
By jednak dokładniej się zrobiło,
dodaj jeszcze jeden do tego, co było.*

Czy już wiesz, jaka liczba kryje się w rymowance?

*Zagadka zbyt dobrze ukryła swoje rozwiązanie,
nic się nie martw, **zegar** odpowie ci na nią.
Sprawdź godzinę i podążaj drogą śmiało
Kolejne wyzwanie woła cię na drogę starą.*

Otrzymana liczba to numer kolejnego punktu układanki w twojej książeczce. Znajdź w przewodniku punkt o tym numerze (Odpowiedzi z pytań i podpowiedzi do trasy), przeczytaj jego opis i dopiero tam poznasz wskazówkę prowadzącą do rzeczywistej lokalizacji w terenie.

Pamiętaj o pieczęci.





Pieczęć nr 3

Legenda o Józku i podkowie



Historia:

- Kiedyś, Janku, wspominałem ci ło Bitwie Warszawskiej – zaczął Jakub.
 - Bo z naszej wioski na to wojne wzięli chłopców, co w kuźniach robili. Podkówaczy i gwoździarzy. Wielki smutek wtedy był w Sułkowicach... ludzie boły się o swoich synów.
 - U mnie w rodzinie też wzięli kowali – odpowiedział Janek cicho.
 - No właśnie. Jedna matka w kościele podkowie zostawiła, pod stopami Najświętszej Panienki. I stał się cud. Nie ino ten pod Warszawą, ale i z jej Józkem, za którym ta podkowa była złożona.
- Janek słuchał w skupieniu.
- Józek poszedł na wojne jako podkuwacz. Chłop jak dąb, ale i on został ciężko ranny. Myśleli, że przepodł... A on przeżył. Wracół, doszedł do siebie i nawet kuźnię po swoim łojcu przejoł. O takie rzeczy ludzie się modlili... i takie cuda się dzioły.



Opis:

Legenda opisuje, że w czasie wojny 1920 roku w oddziałach polskich służyli również kowale – podkuwacze, ślusarze i rzemieślnicy, bez których wojsko nie mogło działać. To oni dbali o konie, naprawiali taczanki, reperowali sprzęt i obręcze kół. Wielu z nich pochodziło właśnie z Sułkowic.

Wśród nich znalazł się młody Józef, syn kowala. Od dziecka pomagał w kuźni, a pierwszą, krzywą jeszcze podkowę, zrobił mając zaledwie kilkanaście lat. Jego mama przechowywała ją jak największy skarb. Gdy Józef wyruszał na front, włożyła ją do chusteczki i złożyła jako

wotum w sułkowickim kościele, prosząc o ocalenie syna. Józef został przydzielony do grupy rzemieślników wojskowych. Podkuwał konie, naprawiał koła, dbał o sprzęt. Gdy oddział dotarł w okolice Radzymina – jednego z najważniejszych miejsc bitwy – Józef walczył już ramieniem z żołnierzami. Został ranny, lecz przeżył. Mówiono, że w kieszeni miał wtedy metalowy kawałek pierwszej podkowy, którą wykonał jako chłopiec i to on go uratował.

Po wojnie wrócił do Sułkowic. Ogień w kuźni znów zapłonął, a Józef uczył fachu młodszych braci – tak jak jego ojciec uczył jego. Nad drzwiami kuźni zawiesili podkowę „na szczęście”, a ta pierwsza, dziecięca, jeszcze przez lata ponoć wisiała w kościele jako symbol ocalenia i wdzięczności.

Choć to legenda przekazywana w sułkowickich rodzinach, to stała się jednym z najpiękniejszych świadectw siły wiary, odwagi i kowalskiego rzemiosła.



Zadanie:

Proste zadanie się tutaj skrywa. Spójrz na pieczęć tego miejsca i **policz, ile monet się na niej znajduje**.

Liczba, którą otrzymasz, to numer kolejnego punktu układanki w twojej książeczce. Znajdź w przewodniku punkt o tym numerze (Odpowiedzi i podpowiedzi do trasy), przeczytaj jego opis i dopiero tam poznasz wskazówkę prowadzącą do rzeczywistej lokalizacji w terenie.





Pieczęć nr 4

Od towarzystwa kowali do Izby tradycji



Historia:

– A wiedzieliście, Janku, że to właśnie w tym budynku, zaraz po czterech latach jak go postavili, na samym górze w sali zebrali się kłowole i podpisali między sobą umowę? – zaczął Jakub. – Tak zawiązali Towarzystwo Kowali. To była pierwszo taka „spółka”.

– Pamiętam... do niej przystąpiło ze sto pięćdziesiąt kowali – odpowiedział Janek.

– Ano tak. To było pospolite ruszenie, wszystko dla dobra ludzi i rozwoju kowalstwa. Każdy się starał, jak umiał. A potem, jak gospodarka podupadła, to i gozy się porobiło. Ale bez tego ruchu, bez tych ludzi, co się odważyli nowoczesne podejście wprowadzić... dzisiejsze kowalstwa i rzemieślników w Sułkowicach mogłoby wcale nie być.

Janek tylko skinął głową. Obaj wiedzieli, jak ważne to było.



Opis:

12 lutego 1887 roku, z inicjatywy proboszcza Antoniego Opidowicza, starosty myślenickiego Beneschka oraz lokalnych działaczy, powołano w Sułkowicach „Towarzystwo Kowali”.

Do organizacji przystąpiło około 150 kowali, choć w tym okresie w miejscowości działało ponad 1000 rzemieślników.

Celem Towarzystwa była poprawa warunków pracy, organizacja zbytu wyrobów oraz uniezależnienie chałupniczych kowali od pośredników. Brak doświadczenia w prowadzeniu

takiej działalności powodował jednak liczne trudności. Mimo to Towarzystwo działało blisko 19 lat, a dzięki jego aktywności sułkowickie produkty zaczęły pojawiać się na wystawach zagranicznych.

Sam budynek szkoły (1883 r.) był symbolem dążenia mieszkańców do lepszych warunków edukacji i życia. Dziś mieści się tu biblioteka oraz Izba Tradycji, gdzie prezentowane są narzędzia, fotografie i świadectwa dawnego rzemiosła. Wiele eksponatów to oryginalne narzędzia wykonane rękami sułkowickich kowali.

To już ostatni punkt ścieżek Pyrlika. Przed tobą ostatnie zadanie, po którym zdobędziesz komplet pieczęci i ruszysz po swoją pamiątkę – wybity własnoręcznie Pyrlik.



Zadanie:

Przeczytaj uważnie opis i policz, **o ilu podkowach w nim mowa**. Otrzymana liczba to numer kolejnego punktu układanki w twojej książeczce.

Jeśli masz problem z liczeniem, spójrz na pieczęć miejsca – wbite **ufnole (gwoździe)** podpowiedzą ci rozwiązanie. Policz, ile ich jest.

Otrzymany numer odszukaj w przewodniku (Odpowiedzi i podpowiedzi do trasy), przeczytaj opis i dopiero tam odkryjesz wskazówkę prowadzącą do następnej lokalizacji w terenie.





Pieczeńć nr 5

**Jak kowale z Sułkowic,
Kraków zdobyli**



Historia:

Janek chciał pracować w swojej kuźni od zawsze. Jakub odwiedzał go czasem, w tej, w której pracował jako pomocnik kowala. Opierał się wtedy o framugę drzwi i wspominał stare dzieje.

– Spółka kowalsko kcioła dla nasyk jak nojlepij, ale jak piniędzy brakło, to i złość się zrodziła – wspominał stary Jakub.

Janek tylko przysłuchiwał się i kiwał głową.

– Downi ludzie mieli wiency odwagi, nie boli się ryzykować. Wies, że nasi Kraków zdobyli... no łocywiście nie zbrojnie, ale podkupili takiego kamienicznika, szlachcica Woldzińskiego i krakowskich kowali zablokowali cynami. Handel nie był do kłóńca nielegalny, ale kwit, a sułkowickie gwoździe i wyroby zrobiły się bardzo chodliwe.

– To już dawne czasy – westchnął Janek. – Dzisiaj to nie ino spryt i łodwaga się lico, ale i wiedza.

– To prawda, ale i tego nie brakowało, jak sie Spółka Kowalsko zawizala – dodał Jakub. – Był i spryt, i łodwaga, i materioł. Najpirw wszystko hulało, jak trza, ale z czasem porobiło się coraz cięży.



Opis:

Rzeczywiście, już w XVII wieku sułkowiccy kowale szukając zbytu zawojowali krakowski rynek. Byli tak skuteczni, że cały cech krakowskich kowali protestował przeciwko konkurencji z Sułkowic. Ceny, jakość i szybkość pracy sprawiły, że ludzie woleli wyroby naszych kowali.

Rozwój kowalstwa i rzemiosła był ogromny. W początkach XIX wieku proboszcz sułkowicki, ks. Franciszek Swoboda, zapisał w kronice, że kowali jest już około siedmuset. W 1887 roku

mówiono nawet o tysiącu, a z pomocnikami jeszcze więcej. Przemysł chałupniczy – bo tak można nazwać XIX-wieczne kuźnie – kwitł.

Kowale pracowali w swoich warsztatach, ale zależeli od handlarzy dostarczających żelazo i koks. Co tydzień odbierano materiał i oddawano gotowe wyroby. Zarobki były skromne.

W drugiej połowie XIX wieku, dzięki lepszym drogom i rosnącemu zapotrzebowaniu, produkcja wzrosła. W 1908 roku rozpoczęła działalność Spółka Kowalska, która przejęła rolę po rozwiązaniu dwa lata wcześniej Towarzystwie Kowali. Spółka dostarczała surowiec, organizowała zbyt i wspierała lokalną produkcję.

Budynek biur Spółki (ten niebieski przed tobą) był prawdziwym centrum działania – możesz go zobaczyć, wystarczy, że przejdziesz kilka kroków.

Spółka działała do 1934 roku, po czym jej majątek na sześć lat przejęła krakowska Spółdzielnia Pracy „Spółnota”. Później przemysł przechodził kolejne przekształcenia, aż powstała obecna Fabryka Narzędzi Kuźnia – dumna spadkobierczyni swoich poprzedniczek.

Jeszcze przed upadkiem Spółki rozbudowano zakład o nowe pomieszczenia produkcyjne. Powstała kuźnia z młotami napędzanymi pasami transmisyjnymi od lokomobili – serca zakładu, czyli silnika parowego. Mało kto dziś pamięta, że lokomobila napędzała także małą prądnicę, która zasilala pierwsze żarówki w Sułkowicach. Dzięki temu praca mogła trwać dłużej, nawet zimą.

Powstały także szlifiernia, pakownia, magazyny. Rosło znaczenie transportu – kolej i nowe drogi umożliwiały dostarczanie surowca i wywóz gotowych narzędzi.

Młotki, motyki, gwoździe, zamki, narzędzia rolnicze i warsztatowe – produkcja szła pełną parą.



Zadanie:

Przeczytaj uważnie opis historii Spółki kowalskiej. W tekście pojawia się nazwa **Spółdzielni Pracy**, która przejęła jej majątek.

1. Odszukaj nazwę tej Spółdzielni Pracy.
2. Zapisz ją w myślach.
3. Policz, z ilu liter składa się ta nazwa.

Otrzymana liczba to numer kolejnego punktu układanki w twojej książeczce. Znajdź w przewodniku punkt o tym numerze (Odpowiedzi i podpowiedzi do trasy), przeczytaj jego opis i dopiero tam poznasz wskazówkę prowadzącą do rzeczywistej lokalizacji w terenie.

Nie zapomnij odbić pieczęci.





Pieczeńć nr 6

Żywiół
– zagrożeniem i rozwojem



Historia:

– Downo kuźnie stawiali na łobrzeżach, bo bali się, coby chołp nie spolić – zaczął Jakub. – To i pomyśleli, że tak jak w innych wioskach, trza powołać straż łogniowo. No i jak pomyśleli, tak zrobili. W 1883 roku powstała ta straż.

– Tak, jeszcze za Austryjaków – przytaknął Janek.

– Wśród braci strażackiej było wielu kowali. A wiesz, Janku, to było robota jak się patrzy. I ludziom pomagali, i sama straż korzystała z ich umiejętności. Bo jak się wozy konne zepsuły, te co pierwsze ręczne sikawki miały, to kto je naprawi? No chyba nie piekora...

Janek się uśmiechnął, a Jakub mówił dalej:

– A te kowalskie umiejętności i spryt przydoły się późni, już w wolnej Polsce. W 1920 roku, jak była Bitwa Warszawsko, to i sprzęt, i wozy, i płodkowy – wszystko trzeba było robić, naprawiać, dorabiać. Ale to już, zupełnie inkszo historyjo.



Opis:

W 1883 roku w Sułkowicach rzeczywiście powstała straż ogniowa, a lokalni kowale odegrali w tym ważną rolę. Ich wiedza o obróbce metalu, naprawie wozów i sprzętu była nieoceniona – zarówno dla mieszkańców, jak i samej straży.

Kowalstwo w tym czasie dynamicznie się rozwijało. Majstrzy zdobywali nowe umiejętności, podpatrywali konkurencję, a o sułkowickich kowalach mówiono z dumą: „Jak się czego nie da zrobić – w Sułkowicach zrobią”.

Tak rzeczywiście było. Ogień, narzędzia, sprytne rozwiązania i znajomość procesów metalurgicznych dawały im przewagę nad wieloma rzemieślnikami w regionie.

Ogień był dla nich codziennym towarzyszem – dawał życie nowym przedmiotom, rozgrzewał metal do kształtowania, ale nieopanowany potrafił przynosić ogromne straty. Kowale doskonale wiedzieli, że płomień to siła groźna, wymagająca szacunku. Jednocześnie potrafili nad nim panować i „zmusić” go, by pracował dla ludzi.

Dziś tradycyjne kowalstwo przetrwało głównie w pasji lokalnych twórców. Uprzemysłowienie sprawiło, że część dawnych umiejętności odeszła w zapomnienie, a zwyczaje z kuźni, w których był ogień, dym i stukot młotków – stały się historią.

Ale ich ślady są wszędzie wokół nas, w okuciach starych drzwi, w kościelnych bramach, w kutych ogrodzeniach, w lampach, w narzędziach, którymi posługujemy się do dziś.

To wszystko ma wspólny początek – w ogniu kuźni, pracy ludzkich rąk i wiedzy przekazywanej przez pokolenia.



Zadanie:

Głównym tematem tego miejsca jest ogień. Twoim zadaniem jest: **Policz, ile razy w tekście opisu tego miejsca pojawia się słowo „ogień”**.

To właśnie ta liczba będzie rozwiązaniem.

Otrzymana liczba to numer kolejnego punktu układanki w twojej książeczce. Znajdź w przewodniku punkt o tym numerze (Odpowiedzi z pytań i podpowiedzi do trasy), przeczytaj jego opis i dopiero tam poznasz wskazówkę prowadzącą do rzeczywistej lokalizacji w terenie.

Pamiętaj o pieczęci.





Pieczeńć nr 7

W legendach
ziarno prawdy ukryte



Historia:

Kowal Jakub przekazywał Jankowi nie ino wiedze o fachu kowalskim, ale tys o tradycji i historii związanej z zawodem.

*– Downo godali, że kowalstwo do Sułkowic to cygany przyniosły – zaczął Jakub.
– Jo znom trzy legendy związane z kowalami w Sułkowicach.*

– Aż trzy? – zdziwił się Janek.

– Ta, so trzy, chociaż dwie związane z Kalwaryjom.

– Łopowיעi mi te legendy, kowalu? – zapytał Janek.

Kowal roześmiał się cicho, łotał pot z czoła i pedziół:

– Co mom nie łopowiedzieć? Siadoj, zrobimy se przerwę.

Posłuchoj, co downi godali o tym, skōnd się kowalstwo u nos wzięło.

– Była legenda najstarszo, o tym, że to czorta Marian przechytszył i nad łogiem zapanował, co z czartowego pieca wykrod. łogień ten był tak głorki, że metal, co go w nim włożyli, stawał się miękki jak ciasto. Ale te legendy to już prawie nikt nie pamięto...



Opis:

Według najstarszej opowieści, z nadejściem wiosny w okolicach obecnego siedla Zielona zatrzymywał się tabor romski. Romowie rozstawiali tam swoje polowe kuźnie, a wieś informowali dźwiękiem wielkiego bębna. Na wezwanie przychodzili mieszkańcy, przynosząc noże, garnki i narzędzia do naprawy. Często do pomocy brano miejscowych chłopców. Patrzyli oni uważnie na pracę romskich kowali, podglądając sposób rozpalania ognia i kucia metalu. Kiedy tabor powrócił i znów zabrzmiał bęben, nikt nie przyszedł. Zdziwieni Romowie ruszyli do

wszyscy i zobaczyli nowo powstałe sułkowickie kuźnie, a w nich tych samych chłopców, którzy rok wcześniej tylko patrzyli. Nauczyli się zawodu i zaczęli pracować samodzielnie. Tak, według tej legendy, właśnie Romowie mieli zapoczątkować kowalstwo w Sułkowicach.

Druga legenda łączy początki rzemiosła z budową klasztoru w Kalwarii. Mikołaj Zebrzydowski, fundator, sprowadził do tej pracy najlepszych fachowców z różnych krajów, w tym z Włoch, Węgier i innych regionów Europy. Pracownicy ci musieli gdzieś zamieszkać, dlatego część z nich osiedliła się w Sułkowicach. Po godzinach pracy obcy kowale mieli uczyć miejscowych mieszkańców swojego rzemiosła: jak rozgrzewać żelazo, kształtować narzędzia, ostrzyć, hartować i rozniecać i utrzymać ogień. Niektórzy pozostali w Sułkowicach na stałe, pozostawiając ślad w lokalnych nazwiskach.

Trzecia legenda mówi, że to mieszkańcy Sułkowic poszli za chlebem do Kalwarii, żeby pomagać przy budowie klasztoru. I tam, patrząc na mistrzów z zagranicy, podpatrzyli fach kowalski. Jak wrócili do domu – zaczęli budować kuźnie i zdobywać rzemiosło.

Chociaż najstarsi mówią, że w Kalwarii gwoździe do budowy były z sułkowickich kuźni. Oznacza to, że przynajmniej część kowali z tej okolicy musiała znać fach już wcześniej.

Która legenda jest najbliższa prawdy?

Dziś trudno to rozstrzygnąć.

Historycznie, pierwsze wzmianki o rzemieślnikach działających w Sułkowicach pochodzą z 1581 roku, co potwierdza bardzo wczesny rozwój lokalnego rzemiosła na tych terenach. W 1646 roku pojawiają się kolejne informacje – źródła wspominają dwóch sułkowickich kowali, którzy płacili podatek od zużytego drewna. W czasie potopu szwedzkiego (1655–1657) w Sułkowicach osiedlili się również Węgrzy, Szwedzi i Włosi, którzy praktykowali kowalstwo i wnieśli do miejscowej pracy nowe techniki oraz doświadczenia.



Zadanie:

Przeczytaj uważnie opowieść o początkach sułkowickiego kowalstwa. Kowal Jakub wspominał o legendach, które przekazywano z pokolenia na pokolenie.

Ile legend o początkach kowalstwa jest w tym rozdziale?

Uważaj – zastanów się i policz dobrze, zła liczba poprowadzi cię w zupełnie inne miejsce. Policz wszystkie legendy, które zostały tu wspomniane.

Otrzymana liczba to numer kolejnego punktu układanki w twojej książeczce. Odszukaj punkt o tym numerze w części „Odpowiedzi i podpowiedzi do trasy” i przeczytaj jego opis – dopiero tam znajdziesz wskazówkę prowadzącą do kolejnej realnej lokalizacji.

Nie zapomnij odbić pieczęci na następnym stanowisku.





Pieczeńć nr 8

**Takich budynków
nie ma nigdzie indziej**



Historia:

Janek stanął przed starą, drewnianą kuźnią i aż mu dech zaparło.

– To tu...? – zapytał cicho.

Jakub uśmiechnął się pod nosem. – A kaj by, Janku? To jest prawdziwo sułkowicko kuźnia. Staro, ale mocno.

– Ale dlaczego z drewna, a nie z kamienia? – zapytał chłopak.

– Bo downi ważne było, co by było szybko postawione, a i materiał był dostępny od ręki. Popatrz dookoła ile lasów. A jak się kuźnia łożgrzoła, to i tak w środku było jak w piekle. Drewno trzymało ciepło, a budowało się je ino w parę dni.

Janek przesunął dłonią po belce. – Wy zeście to zrobili?

– Jo. I mój łojciec. I jego łojciec. W tej kuźni bijoc pyrlikiem walił w kowadło, a kowol rytm młotkiem podowoł. Tu człek uczył się cierpliwości, bo metal nie słuchał byle kogo.

Jakub wskazał na drzwi:

– Downi kuźnie budowali zawsze trochę na ustroniu. Bo iskry leciały daleko, łogniowo robota, i ludzi sie boli o swoje chołpy kryte słomą. Lepiej, żeby ludziom chołup nie podpałiło. A w środku ogromny hałas cały dzień od świtu, i lotało to wszystko, jakby diabeł tańcowoł.



Opis:

Drewniane kuźnie były najstarszą formą warsztatów kowalskich w Sułkowicach. Budowano je z grubych, litych bali, które dobrze trzymały temperaturę i były łatwe do postawienia. Powstawały dokładnie tak, jak kowal je sobie wymyślił – bez planów, bez projektów i bez specjalistów.

Najczęściej stawiali je sami kowale, czasem z pomocą rodziny, sąsiadów czy znajomych.

Istniały różne typy kuźni: z podpiwniczeniem, z dostawionym magazynem na materiał, przyklejone do drewnianych domów albo stojące niezależnie. Każda z nich miała jednak pewien charakterystyczny element – daszek nad wejściem. To dzięki niemu kowal mógł podkuwać konie nawet podczas deszczu, a latem pracować w cieniu, gdy w środku panował ogromny upał. Kuźnie te są unikatem w skali Polski – proste, ale niezwykle praktyczne, ergonomiczne i dostosowane do potrzeb rzemiosła.

W standardowej kuźni znajdowały się: kowadło; miech skórzany do rozniecania ognia; palenisko z gliny, kamieni; wiadro lub koryto z wodą do hartowania żelaza; młotki – kowalski i ciężki pyrluk pomocnika; szczypce, obcęgi, przecinaki, przebijaki, skrobaki.

W jednej kuźni zwykle pracował jeden kowal i jeden pomocnik, choć bywało, że było dwóch. W Sułkowicach powstawały również kuźnie dwustanowiskowe, takie jak ta, przy której teraz stoisz. Były większe, pozwalały dwóm kowalom pracować jednocześnie.

Często też kuźnie podnajmowano – po południu pracował w niej inny kowal, ale narzędzia musiał mieć własne. Narzędzi nie pożyczano – kowal zarabiał nimi na chleb i nie chciał ryzykować, że ktoś je zniszczy.

Najstarsze kuźnie nie miały kominów – dym uchodził przez szczeliny i otwory w ścianach. Były nie tylko miejscem pracy, ale też spotkań.

W kuźni pracował mistrz, a pomagał mu uczeń – czeladnik, który uczył się zawodu, podawał narzędzia, rozdmuchiwał żar i hartował pierwsze własnoręcznie wykute elementy.

Na początku w Sułkowicach kowale specjalizowali się głównie w wyrobie gwoździ – takich rzemieślników nazywano gwoździarzami. Dobre gwoździe były cenne: bez nich nie dało się zbudować domu, mostku ani wozu. Inni kowale wyrabiali podkowy, okucia, części narzędzi rolniczych i gospodarskich. Kuźnie stawiano z dala od zabudowań, aby iskry i żar nie wzniciły pożaru, ale przy drodze, którą łatwo można było dostarczyć żelazo i odebrać gotowe wyroby.

Kuźnia drewniana, przy której teraz stoisz, jest jednym z najstarszych i najbardziej wartościowych przykładów takiego warsztatu w całej okolicy.



Zadanie:

W opisie kuźni wymieniono narzędzie, które służyło do rozniecania ognia.

1. Odszukaj jego nazwę w tekście.
2. Zapisz ją w myślach.
3. Policz litery... i masz wynik.

Otrzymana liczba to numer kolejnego punktu układanki w twojej książeczce. Odszukaj punkt o tym numerze w części „Odpowiedzi z pytań i podpowiedzi do trasy” i przeczytaj jego opis – dopiero tam znajdziesz wskazówkę prowadzącą do kolejnej realnej lokalizacji.

Pamiętaj o pieczęci.





Pieczeńć nr 9

Jak węgiel z drzewa wypalano



Historia:

Janek podrósł, już nie ino patrzył w rozżarzony metal – przyuczył się do zawodu i został pomocnikiem kowala Jakuba.

– Widzis, Janku, dzisiok mamy koks. Dzięki niemu mogymy rozgrzać metal do białości. A downi, jak trza było rozgrzoć żelazo, to trza było zrobić se węgiel z drzewa.

– Węgiel z drzewa? – zdziwił się Janek. – Przecies z drewna nie do się węgla zrobić!

– Do się, i to bez żadnego czarowania – godoł kowol. – Tylko nie w piecu takim jak my mamy. Trza było specjalnie wypalać.

Janek otworzył oczy jeszcze szerzej i pyto: – No to jak to robili?

Kowol uśmiechnoł się pod wąsem:

– Downi stawiali takie hołdy z gałynzi i drewna, układali je warstwami. Potym to wszystko łoblepiali glinom, co by powietrze nie miało dojścia. Jak to wszystko było gotowe, to podpalali łod spodu. Ziorkali tyż, żeby łogień się za bardzo nie rozniś, to go przyduszali ziemiom, a jak trza było – to i wodą zalewali to hołde.

– Drewno pod glininom kopułam żarzyło się na czerwono, ale się nie spalało – tłumaczył Jakub. – I tak powstawał węgiel drzewny, taki, jakiego downi używali kowole w kuźniach.



Opis:

Węgiel drzewny był trzecim, kluczowym składnikiem niezbędnym do pracy dawnych kowali.

Zanim zaczęto używać koksu, w kuźniach opierano się wyłącznie na węglu wytwarzanym z drewna, wypalany w specjalnie przygotowanych paleniskach i piecach ziemnych.

Spójrz w górę, w lasach wokół Sułkowic drewna było pod dostatkiem, dlatego węgiel drzewny można było produkować regularnie. Najczęściej używano do tego buka, grabu, dębu i olchy – gatunków, które dawały najlepszy węgiel drzewny, który palił się równym żarem.

Drewno układano w tzw. mielerzach (zwanych tutaj potocznie hołdami) – stożkowatych kopcach z warstw gałęzi i pni. Kopiec oblepiano gliną, pozostawiając otwory do kontrolowania ilości powietrza.

Podpalony od spodu mielerz zwęglął drewno powoli, bez dopuszczania do pełnego spalania.

Proces trwał od kilku do kilkunastu dni, a powstały węgiel był lekki, czysty, wydajny i pozwalał uzyskać wyższą temperaturę niż samo drewno.

To właśnie dzięki węglowi drzewnemu kowale mogli rozgrzać żelazo do czerwoności, przygotowując je do kucia.

Masz już komplet trzech dawnych składników, bez których w Sułkowicach nigdy nie mogłoby powstać kowalstwo: ruda – woda – węgiel drzewny. Każdy z nich miał swoje miejsce i swoje znaczenie w pracy kowala.



Zadanie:

Przeczytaj uważnie tekst o węglu. Pamiętasz słowo, które określa rodzaj węgla używanego w dawnej kuźni? Jeśli nie – przeczytaj opis jeszcze raz.

Policz, z ilu liter składa się to słowo. Uważaj – w tekście pojawiają się **dwa rodzaje węgla**, upewnij się więc, że ten, który wskazujesz, jest naprawdę tym, o którym mówi zagadka.

Otrzymana liczba to **numer kolejnego punktu układanki w twojej książeczce**. Znajdź w przewodniku punkt o tym numerze (w części „Odpowiedzi z pytań i odpowiedzi do trasy”) i przeczytaj jego opis.

Dopiero tam poznasz wskazówkę prowadzącą do rzeczywistej lokalizacji kolejnego punktu w terenie.

Nie zapomnij odbić pieczęci na następnym stanowisku – tylko ich komplet pozwoli ci później otrzymać metalowy krążek i wykuć własnego **PYRLIKA**.





Pieczeńć nr 10

Z ucznia
na czeladnika



Historia:

– Juz mos swoje lata i wies, że trza się uczyć – poedzioł Jakub. – Sam łazis do Cesorskiej szkoły na kowola. Wies, jak ciesko się młotkiem macho, ale wy tam w szkole mocie maszyny. No i ta wzorcownia.

Janek pokiwał głową. – To już nie jest ta stara C.K. Szkoła Kowolsko. Teroz to szkoła wyrobów metalowych, w nowym budynku. Stary, drewniany zostawili i stoi tam, za tym murowanym ale bedo go rozwalać majo budować kolejne budynki. Jesteśmy bardziej nowocześni – dodał Janek.

– Kiedyś to była cało społeczność Sułkowic, co się o tą szkołę biła, każdy chcioł, coby jo zrobili. Posły przyjeżdżali na wizyty, a dyryktora to nawet do Austrii posłali, żeby się uczył. No i co? I powstała ta szkoła. I cosik się w tym naszym fachu rusyło do przodu.



Opis:

Lata 1870–1920 to gwałtowny rozwoju lokalnego przemysłu i rosnącego znaczenia rzemiosła w Sułkowicach. Nastął dobry czas dla wyrobów tutejszych kowali – ich produkty ceniono nie tylko w okolicznych miejscowościach, ale prezentowano je również na wystawach w Wiedniu i Francji, gdzie spotykały się z dużym uznaniem. Ówczesny prospekt reklamowy głosił dumnie, że w Sułkowicach przy kowalstwie pracuje 4000 ludzi, a przemysł przerabia 100 000 centnarów metrycznych żelaza. Przeliczając te dane, wychodziłoby, że każdy kowal przekuwał średnio 2,5 tony żelaza rocznie, czyli ponad 200 kilogramów miesięcznie. W praktyce taka wartość jest wątpliwa – zarówno ze względu na realne możliwości produkcyjne, jak i na ówczesne możliwości transportu i dostaw surowca.

Wracając do szkoły, aby mogła powstać, potrzebne były jednak konkretne działania. Powstanie sułkowskiej szkoły zawodowej było jednym z najważniejszych marzeń mieszkańców

i wydarzeń w dziejach lokalnego rzemiosła. Stało się to możliwe dzięki działaniom założonego w 1887 roku Towarzystwa Kowali, które zabiegało o poprawę warunków pracy chałupników oraz rozwój szkolnictwa zawodowego.

W końcu XIX wieku Sułkowice znajdowały się pod zaborem austriackim. Władze nie widziały potrzeby inwestowania w nową szkołę w Galicji, jednak silna presja społeczna oraz zaangażowanie polskich posłów i działaczy doprowadziły do przełomu.

W 1889 roku Sułkowice odwiedzili poseł ziemi krakowskiej prof. Hauffe, poseł dr Weigl oraz specjalnie dobrana komisja fachowców. Na miejscu zapoznali się z warunkami pracy chałupniczych kowali – obejrzeliby wyposażenie kuźni, materiał, z którego wytwarzano wyroby, metody pracy, jakość wyrobów i sposób życia mieszkańców. Profesor Hauffe był zaskoczony, że mimo skromnych narzędzi i prostych technik produkty sułkowickich kowali były doskonałej jakości. Miało to odbicie w sejmie, w którym poruszono sprawę związaną z Sułkowicami, pracą i rozwojem rzemieślników.

To właśnie ta jakość oraz zaangażowanie miejscowej ludności sprawiły, że podjęto decyzję o utworzeniu Zakładu wzorcowego – pierwszego kroku jak się później okazało do powołania szkoły. Wzmocnieni sukcesem mieszkańcy ponownie upomnieli się o obiecaną szkołę zawodową. Po wielu odmowach i licznych staraniach w końcu dopięli swego. W 1894 roku powstała Cesarsko-Królewska Szkoła Kowalska w Sułkowicach. Jej pierwszym dyrektorem został inż. Franciszek Smereczyński, który – zgodnie z wymogiem władz – musiał wcześniej odbyć dwuletnią praktykę w Austrii, zanim objął stanowisko.

Choć szkoła została formalnie utworzona, Sułkowice nie miały ani odpowiedniego budynku, ani działki. Po długich negocjacjach zakupiono hektar ziemi od Tomasza Judasza i rozpoczęto budowę. Tymczasowa kancelaria dyrektora mieściła się aż 2 kilometry dalej, w domu Abrahama Kintzlingera.

Gdy budynek ukończono, wyposażono, a kadra została skompletowana, szkoła zaczęła przyjmować uczniów. Program obejmował trzyletni kurs w dwóch specjalnościach: kowalskiej i ślusarskiej.

W 1884 roku kolej połączyła Kalwarię z Krakowem, ułatwiając transport surowców i gotowych wyrobów. Żelazo sprowadzano z Krakowa, a koks ze Śląska. To był przełomowy moment dla sułkowickiego kowalstwa – produkcja stała się szybsza, a zbyt towarów łatwiejszy.



Zadanie:

Wszystko zaczęło się od jednej, bardzo ważnej decyzji, która zapoczątkowała powstanie sułkowickiego szkolnictwa zawodowego. **Jak nazywał się pierwszy dyrektor Cesarsko-Królewskiej Szkoły Kowalskiej w Sułkowicach?**

Policz, z ilu wyrazów składa się jego imię. Otrzymana liczba to numer kolejnego punktu układanki w twojej książeczce. Znajdź w przewodniku punkt o tym numerze (Odpowiedzi i podpowiedzi do trasy), przeczytaj jego opis i dopiero tam poznasz wskazówkę prowadzącą do rzeczywistej lokalizacji w terenie.

Nie zapomnij o odbiciu kolejnej pieczęci.



Odpowiedzi i podpowiedzi do trasy



1

Zdobywasz odznakę: **Pomocnik kowala**

Jeśli szczęście ci dopisuje, to jesteś w odpowiednim miejscu. Imię „Franciszek” to jeden wyraz, więc odpowiedź jeden jest właściwa. Ciekawe, jak ci poszła ta nietypowa zagadka. Czy to zadanie było dla ciebie proste, czy sprawiło ci trochę trudności?

Ale, ale, wracamy na naszą trasę. Rozglądnij się uważnie, przejdź kilka kroków za przystanek i spójrz w lewo – skrzynka jest niedaleko.

*Miejsce to początki działalności przemysłowej,
gdy podniesiesz głowę, zobaczysz mury zabytkowe.
W biurach tworzą nowe szlaki handlowe,
w kuźniach wykuwano narzędzia warsztatowe.*



Kolejny punkt zabierze cię do biur **Spółki Kowalskiej** – zabytkowego budynku i wielkich marzeń o podboju rynków. Znajdź na mapie symbol „**Narzędzi**”. Prawda, że to niedaleko?

2

Zdobywasz odznakę: **Opiekun tradycji**

Gratulacje, to była naprawdę trudna zagadka. Odpowiedzią jest liczba dwa.

Przed tobą kolejny etap wędrówki.

*Niech nogi cię niosą szczęśliwe, gdzie dzwonów usłyszysz ton,
wyruszaj w dalszą drogę – to nie tak daleko stąd.
Spójrz, jaki kościół piękny, niedaleko Nepomucena,
przejdź przez bramę obok, gdzie dzwonnica wzniesiona.*



Dzwon, dzwonnica – skrzynka już niedaleko, czeka na ciebie. Spójrz na mapę i odnajdź miejsce oznaczone jako „**zegar**”. Do zobaczenia w kolejnym punkcie naszej historii. Nie zapomnij o odbiciu kolejnej pieczęci na swojej karcie.



Zdobywasz odznakę: **Strażnik ognia**

Gratulacje! Jeśli odnalazłeś tę podpowiedź, będąc pod strażnicą OSP, to znaczy, że dobrze rozwiązałeś poprzednią zagadkę. Liczba trzy była prawidłową odpowiedzią.

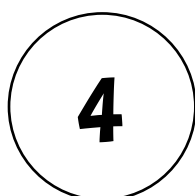
A teraz czas ruszyć dalej. Przeczytaj uważnie krótką rymowaną:

*Wróć powoli w stronę rynku, za pomnik się schowaj,
rozglądnij się dookoła, na drzewa w parku zawołaj.
Kolejna zagadka niedaleko się schowała,
chyba już ją widzisz – to skrzyneczka mała.*



PODKOWA

Tak, dokładnie – kolejne miejsce jest oznaczone na mapie symbolem „**podkowy**”. Odszukaj je i przejdź tam, by kontynuować przygodę. Powodzenia! Nie zapomnij o odbiciu kolejnej pieczęci na swojej karcie.



Zdobywasz odznakę: **Znawca legend kowalskich**

Mam nadzieję, że dobrze policzyłeś/łaś legendy i wyszła ci liczba cztery. Choć trzy były opisane, to Jakub wspominał też tę najstarszą, związaną z wykradzeniem ognia z diabelskiego pieca. Dlatego kolejne gratulacje!

Przygotuj się teraz na dłuższą wędrówkę. To miejsce, do którego zmierzasz, na trwałe wpisało się w rozwój lokalnego rzemiosła.

*Z ucznia na czeladnika, droga wyboista i kręta,
w murach C.K. szkoły początki to miła zachęta.
Szkoła była drewniana, a dziś skrzynka zawisła,
naprzeciwko Nepomucen wypatruje cię z bliska.*



OŁÓWEK

I już wiesz, że kolejnym etapem będzie nauka w **C.K. Szkole Kowalskiej** i historia z nią związana.

Odnajdź symbol „**ołówka**” na mapie i przejdź do kolejnego punktu. By odnaleźć skrzynkę z pieczęcią, wczytaj się w rymowaną.

Na tym stanowisku odbij czwartą pieczęć i odczytaj znajdujący się na niej numer. Odszukaj go w Opisie miejsc w przewodniku i przeczytaj historię związaną z tym punktem.



Zdobywasz odznakę:

Czeladnik w kuźni drewnianej

Czas opuścić kuźnię – choć dłonie same chciałyby chwycić młotek i spróbować sił przy kowadle!

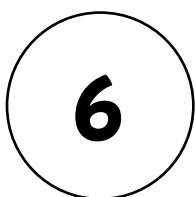
*Opuszczasz drewnianej kuźni ciepłe ściany,
kolejny element z drewnem będzie powiązany.
Miniesz kościółek, wejdiesz na plac manewrowy,
przy słupie czeka przygód skarbiec nowy.*



Teraz udaj się do kolejnego punktu oznaczonego na mapie „**Ogień**”. Tam znajdziesz opis kolejnego etapu wędrówki i wskazówkę prowadzącą do kolejnej lokalizacji na trasie.

Pieczeń odbita?

No to ruszamy dalej – śladami ognia, żelaza i pyrlika.



Zdobywasz odznakę:

Wiedza tajemna

Jeśli poprawnie zsumowałeś/łaś liczby z pierwszego zadania, trafiłeś/łaś właśnie do tej podpowiedzi. Gratulacje – to znak, że uważnie śledzisz treść historii.

Kolejnym elementem naszej układanki jest węgiel drzewny. Aby dotrzeć do następnego punktu, nie musisz iść daleko.

*Z daleka miga ogień, na drewnianym węglu płonie
Grill rozpałił się przednie, wszędzie ciepło zionie.
War pali węgiel, iskry w górę rzuca rozmaite,
nie przegap, gdzieś niedaleko są zagadki ukryte.*



Dobry węgiel drzewny najlepiej pali się na... grillu.

Przejdź więc do miejsca oznaczonego na mapie jako „**Węgiel**”. Do zobaczenia przy odkrywaniu kolejnych tajemnic, historii i legend.

Na tym stanowisku odbij drugą pieczęć i odczytaj znajdujący się na niej numer. Odszukaj go w Opisie miejsc w przewodniku i przeczytaj historię związaną z tym punktem.

Dobrej zabawy!



Zdobywasz odznakę: **Uczeń kowalski**

Jeśli szukasz odpowiedzi na zadanie związane z grillem, węglem, ogniem i drzewem – to dobrze trafiłeś/łaś. Tak, siedem to prawidłowa odpowiedź, tyle liter jest w słowie „drzewny” – Gratulacje! Przyznam, że koks mógł cię trochę zwieść :).

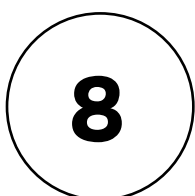
Dobrze, udajemy się do kolejnego punktu naszej gry. Już niebawem zatopimy się w legendach związanych z powstaniem kowalstwa.

*Zbierz swoje rzeczy – droga krótka nas czeka.
Rozglądaj się dobrze, w pobliżu jest rzeka.
Obok niej droga, spójrz w prawą stronę wartko –
Plac zabaw zobaczysz z kolejną zagadką.*



Przejdź do miejsca oznaczonego na mapie jako „**Smok**”. Mamy już materiał do kuźni – czas poznać, jak kowalstwo w Sułkowicach się zaczęło. Rozglądaj się dobrze by znaleźć kolejną skrzynię.

Na tym stanowisku odbij trzecią pieczęć i odczytaj znajdujący się na niej numer. Odszukaj go w Opisie miejsc w przewodniku i przeczytaj historię związaną z tym punktem.



Zdobywasz odznakę: **Strażnik historii Spółki Kowalskiej**

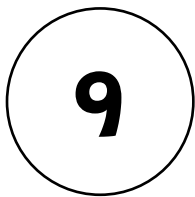
Super – jeśli podążasz ze Spółki Kowalskiej, to jesteś we właściwym miejscu. Odpowiedź osiem jest prawidłowa.

Kolejny etap naszej wędrowki to prawdziwa perełka. W końcu poznasz miejsce prawdziwych kowali. Mam nadzieję, że też się ekscytujesz. Uzbrój się w cierpliwość – przed nami spory kawałek drogi.

*Wybierz najlepszą trasę, kolejna zagadka rozwiązana,
przed tobą już niedługo stanie kuźnia drewniana.
Lecz wejść do niej nie możesz, to wcale nie przeszkoda,
skup się na naszej grze – z prawej strony nagroda.*



Już wiesz, że kolejnym etapem naszej wędrowki będzie **Kuźnia drewniana**. Znajdź jej wizerunek na mapie i udaj się w to miejsce.



Zdobywasz odznakę: **Mistrz kowalski**

Znakomicie, liczba dziewięć to właściwa odpowiedź. W słowie „czas” ukryła się liczba 4, do tego 4 wzięte z roku i + 1. Czyli razem 9 – gratulacje!

By udać się w dalszą drogę, nie musisz iść daleko. Przed tobą już ostatni punkt na trasie zdobywania umiejętności i pieczęci. Rozejrzyj się dokładnie.

Opuść miejsce, gdzie ogień i zegar opowiadają swoje dzieje,

idź ścieżką wzdłuż kościoła, mijaj mury, gdzie wiatr wieje.

Naprzeciw wielki budynek szkolne opowiada wspomnienia,

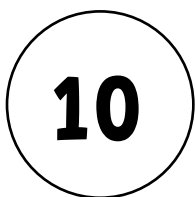
kolejna skrzynka już na ciebie czeka – wyciągnij dłoń, niech się wszystko zmienia.



SAKWA

Spójrz na mapę, zobacz, jak blisko jesteś kolejnej skrzynki.

A więc – ku przygodzie! Uważaj na ruch i przejdź bezpiecznie przez drogę. Odnajdź na mapie symbol **sakwy**.



Zdobywasz odznakę: **Godzien pyrlika**

Dotarłeś, aż tutaj? To znaczy, że za tobą cała droga – od pierwszej iskry w kuźni, przez legendy, ogień, wodę, aż po historię kowali, którzy tworzyli Sułkowice.

Masz w książeczce wszystkie 10 pieczęci. To nie są zwykłe znaczki – każdy z nich to jeden krok na ścieżce ucznia, czeladnika i kowala.

Teraz czas na ostatni etap przygody.

Teraz możesz śmiało udać się do (Urzędu gminy po złoty materiał), gdzie otrzymasz metalowy krążek – tajemniczy materiał, z którego dawniej kowale tworzyli ozdoby. Pokaż swoje pieczęcie – by zostać skierowany do matrycy Pyrlika - Biblioteka (Izba Tradycji, Sułkowice, Rynek 6)

Włóż krążek w odpowiednie miejsce i wielkim młotem **wybij swoją własną monetę**.

To potwierdzenie, że przeszedłeś/łaś cały Szlak Pyrlika, poznałeś/łaś tajniki rzemiosła, lokalne tajemnice, legendy i zostawiasz po sobie ślad w metalu, tak jak robili to dawni kowale. To będzie twój znak – **pamiątka przejścia całej Trasy Pyrlika, symbol odwagi, sprytu i wytrwałości**.

Gratulacje – to finał twojej kowalskiej wyprawy.

Dziękujemy, że ruszyłeś w tę wędrówkę śladami dawnych mistrzów. Zabierz ze sobą swoją monetę – i wspomnienie ognia, który zawsze prowadził sułkowickich kowali.

Do zobaczenia przy kolejnych miejscach pełnych historii i tajemnic!

CERTYFIKAT

ŚLADAMI PYRLIKA



TAJEMNICE KOWALSKIEGO RZEMIOSŁA

1	2	3	4	5
6	7	8	9	10

ZBIERZ WSZYSTKIE PIECZĘCI BY MIEĆ PRAWO WYKUĆ SWOJEGO PYRLIKA

